NA BEZDROŻACH MIŁOŚCI

Osnuty na prawdziwem zdarzeniu dramat ze sfer arystokracji

STRESZCZENIE.

W gąszczu leśnym powiatu małosławickiego, t. zw. „Wilczym Borze". huknął strzał..

Wnet potem z za krzaków wyłonił się mężczyzna z rozwianym włosem. Biegł przed siebie naoślep. Zwolnił biegu dopiero przed dworem w Bukowie.

Wszedł do gabinetu, zamknął się i pokrwawioną jeszcze ręką zabrał się do pisania listu do prokuratora.

W liście tym oświadczył, że on, Franciszek Bukowski, właściciel Bukowa, szlachcic z dziada - pradziada, zamordował kochanka swojej żony. Przyznał się, że ożenił się, wiedząc, iż żona go nie kocha. Była to sierota, której wraz z siostrą trudno było wyżyć z pozostawionego im przez rodziców małego kapitaliku. Początkowo odmawiała Bukowskiemu, potem zgodziła się wyjść za niego.

Od tej chwili upłynęło 5 lat. Bukowski nie odstępował żony ani na krok, gnębiąc ją niczem nieusprawiedliwioną zazdrością, żyjąc w zupełnem odosobnieniu od świata. Rozluźnił nieco więzy, gdy siostra żony — Renia — zaręczyła się z sąsiadem Bukowskich — Janem Roliczem. Pewnego dnia przekonał się z przypadkowo znalezionego listu, że żona od trzech miesięcy zdradza go ze szwagrem Rolicza — Piotrem Tyreckim. Zdradzony zazdrośnik zapałał dzikim gniewem i zastrzelił Tyreckiego z zasadzki w „Wilczym Borze". Obecnie postanowił zastrzelić żonę, a potem siebie, o czem uważa za stosowne zawiadomić prokuratora.

Właśnie wezwał żonę do siebie przez służącego, chcąc spełnić swe potworne postanowienie.

Obie siostry Genia i Renia gawędziły w saloniku. Rozpromieniona Renia opowiadała:

— Mieliśmy dziś z Jankiem poważną rozmowę. Postanowiliśmy, że ślub nasz odbędzie się za miesiąc. Jutro Janek chce przyjść do Frania z oficjalną wizytą, a wnet potem damy na zapowiedzi.

— To świetnie! — rzekła Genia z macierzyńskim uśmiechem.

— A czy będziesz mnie tak samo kochała, gdy będę zdala od ciebie?

— Kocham was oboje i będę szczęśliwa waszem szczęściem.

— Zdaje mi się, że przeżywam jakiś sen czarowny. Jakbym była już w raju. Nic na świecie dla mnie niema poza moim Jasiem.

— Widzisz, więc to raczej ty mnie będziesz mniej kochała po ślubie...

— Jak możesz mówić coś podobnego? Wcale widocznie nie wiesz, jak cię kocham. Zaraz ci dowiodę. Patrz, oto moja szkatułka, którą tak skrzętnie ukrywam przed wszystkimi. Wiesz co tam jest? Twoje podarki. Czekaj chwilę, zaraz ci je pokażę.

W tej samej chwili wszedł służący, oświadczając:

— Jaśnie pan prosi jaśnie panią do siebie.

— Idę — odparła posłusznie Genia, podnosząc się z miejsca.

Służący wyszedł, Genia skierowała się ku drzwiom, zdążając za nim.

Ale Renia ją zatrzymała. Zawołała:

— Poczekaj jeszcze chwileczkę. Franio ci wybaczy. W ostateczności zwal winę na mnie. Muszę ci pokazać, co czczę, jak święte relikwje.

I wyjmując kolejno ze szkatułki rozmaite pamiątki, mówiła:

— Patrz, tę wstążkę wplątałaś mi we włosy, gdy miałam dziesięć lat. A te perełki dostałam od ciebie na imieniny, gdy skończyłam dwanaście lat...

Wyjmowała jeszcze to i owo. Genia była temi dowodami miłości wzruszona do głębi..

— A teraz pokażę ci moje nowsze pamiątki. To już pamiątki „Jasiowe". Patrz, te oto kwiatki zrywałam, gdy poznałam Jasia. Było to w lesie. Poczułam na sobie nagle czyjś wzrok. Odwróciłam się. To był Jaś. Coś tam szepnął, przedstawił się, przeprosił i nagle zaczął uciekać... Patrzyłam za nim wślad długo, długo i... schowałam te kwiatki bardzo starannie. A te oto kwiaty Jaś mi przyniósł na to samo miejsce nazajutrz. Poszliśmy na maliny. Skaleczył się w palec. Owiązałam mu go moją chusteczką. Oto ta właśnie chusteczka. To — liść, który mi spadł na głowę. To — gałązka krzaku, którą Jaś ułamał, aby mi utorować drogę w gąszczu leśnym. A ten list...

Całowała oczami ów list i rozmarzona nieziemskiem szczęściem, mówiła:

— Ten list dał mi pewnego przecudnego wieczora. Trzymaliśmy się za ręce. Jego oczy szukały moich. Wiedziałam to, a jednak opuszczałam głowę. Wtedy włożył mi do rąk ten oto list i odszedł. Nie miałam odwagi go otworzyć. Skoczyłam do mojego pokoiku, zamknęłam się na klucz, drżąc, aby mnie kto nie podpatrzył. Taka byłam szczęśliwa, taka szczęśliwa! Jednym rzutem oka przebiegłam cały list. Był krótki. Spójrz. Brzmi:

„Piszę to, czego nie mam odwagi powiedzieć: kocham Panią".

Powtarzała sobie kilka razy, jak przez sen, cichym szeptem: kocham Panią. Promieniała cała słonecznym, wiośnianym blaskiem.

Zapanowała cisza. Nagle przerwał ją nerwowy, dręczący dźwięk dzwonka, znów, jakby wiejący śmiertelnym chłodem, jeszcze groźniejszy, niż poprzednio...

Ale Renia, zasłuchana w szept swego serca, nie dosłyszała tego. Rzuciła się Geni na szyję, mówiąc jej, wśród pocałunków:

— A jednak i ciebie kocham, kocham i nigdy kochać nie przestanę.

Dlaczegóż Genia nagle się tak zamyśliła? Jakby cień padł na jej tak zawsze jasne czoło. Jakby drgnęły niespokojnie jej nozdrza. Renia zaś mówiła dalej:

— Ale bo też niema na świecie kobiety, bardziej godnej miłości, niż ty siostrzyczko moja najukochańsza.

A Genia na to odparła błagalnym głosem:

— Nie. Nie mów tak... Nie mów już lepiej nic...

— Dlaczego nie mam mówić? Już nie jestem przecież małą dziewczynką. Pojmuję wiele rzeczy, których dawniej nie rozumiałam. Wiem, że nie jesteś prawdziwie szczęśliwa z Franiem. Jest zimny, surowy, nieufny, a ty przecież byłaś zawsze uosobieniem radości życia. Nie wiem właściwie, dlaczego wyszłaś za niego. Coś mi się widzi, że to uczyniłaś... dla mnie. Nie zaprzeczaj! Tak czy inaczej, powtarzam: żadna kobieta na świecie nie jest godniejsza miłości od ciebie.

Wyciągnęła ramiona ku siostrze, aby ją obsypać nowemi pieszczotami, ale wnet je cofnęła, bo na progu znów stanął służący, powtarzając:

— Jaśnie pan polecił mi ponownie donieść, że czeka na jaśnie panią u siebie w gabinecie.

I znów wyszedł. Renia zawołała:

— Ale temu Franiowi dziś pilno! Czy wiesz, o co chodzi?

— Nie.

— No więc idź, dowiedz się. A nie zapomnij zwalić na mnie winy za zwłokę.

Genia wyszła. Była w połowie drogi, gdy wtem usłyszała głos Reni:

— Geniu! Geniusiu! Chodź tu jeszcze na chwilkę!

— Nie mogę! Franio czeka!

— Tak długo czekał, to jeszcze minutkę poczeka! A ja mam bardzo pilną sprawę!

— Jaką?

— Nie mogę jej załatwić na odległość! Chodź tu do mnie! Bliżej! Jeszcze bliżej!

Gdy Genia wróciła, Renia rzekła:

— Musisz podejść do mnie tu zupełnie blisko. Mogę ci to tylko powiedzieć do ucha, żeby nikt nie słyszał. Chcę ci powiedzieć...

— ... że co?

— ... że cię kocham i chcę cię pocałować — zaśmiała się Renia radośnie.

Wycałowała siostrę w usta, policzki, oczy i czoło, poczem rzekła:

— Teraz, skoro już ci się zwierzyłam z mojej słodkiej tajemnicy, możesz iść. Niech się ten biedny Franio zbytnio nie niecierpliwi.

— Ach, ty trzpiotko, ty pieszczotko! — rzekła wesoło Genia i skierowała się ku wyjściu.

Renia wołała jej wślad:

— A nie zapomnij winy zwalić na mnie! I tak nic mi nie zrobi! Niczem nie zdoła zamącić mego szczęścia, wielkiego, ogromnego, olbrzymiego...

Milkły echa jej srebrzystego śmiechu. Znów zapanowała cisza. Genia weszła do gabinetu męża Natychmiast zamknął drzwi na klucz.

Dalszy ciąg nastąpi.

Jutro dalszy ciąg powieści p. t.

„SZUMOWINY WARSZAWY"

Ostatnie Wiadomości Sportowe

Komedja przysięgi olimpijskiej

Już niedługo, bo za kilka miesięcy, na trybunie honorowej wspaniałego stadjonu w Los Angeles stanie przedstawiciel Ameryki i oświadczy: „Otwieram X-e Igrzyska Olimpijskie". Zkolei przedefilują ze swymi chorążymi zawodnicy, poczem nastąpi najbardziej uroczysty moment: przysięga, którą składa w imieniu wszystkich, wybrany zawodnik.

Przysięga o amatorstwie nasuwa kilka uwag. Czy zawodnicy, walczący o laur olimpijski, są rzeczywiście amatorami? Odpowiedź jest raczej przecząca. Obserwując życie sportowe państw Starego i Nowego Świata, daje się zauważyć, że okres powojenny wraz z niezwykłym rozwojem sportu zaznaczył się upadkiem pojęć o amatorstwie. Zawodowstwo wżerało się wszelkiemi drogami do szeregów sportowców, czyniąc tam nieraz spustoszenia. „Gwiazdy" lekkiej i ciężkiej atletyki, piłkarstwa i pływania, olśnione zdobyciem mamony, porzucały swych towarzyszy. Pozostawali jednak dezerterzy trujący czad, który opanowywał umysły innych amatorów. Dziś niemało znajduje się asów światowych, którzy z czystem sumieniem oświadczą, że są amatorami. Świadczy to, że żyjemy w okresie gwałtownego przeobrażenia się pojęć o amatorstwie.

Jak naprzykład określić rolę tych zawodników, którzy przed każdą imprezą międzynarodową, zostają zblokowani w specjalnym obozie, gdzie muszą przejść trening. W ciągu długich tygodni, odsunięci od swych zajęć zawodowych, muszą li tylko oddawać się ćwiczeniom, celem osiągnięcia formy. Pod tym względem celują Amerykanie, Niemcy i Francuzi, a jednak właśnie ich przedstawiciele, zdobywając 1-sze miejsce, uchodzą za... amatorów. A iluż mamy zawodników, którzy w ciągu niemal całego roku, biorą udział w turniejach tennisowych w dalekich miastach. Oderwani od swych zajęć, żyją na koszt klubów i nadal są... amatorami. Są to rzeczy zgoła paradoksalne, ale uprawiane stale i z rozmysłem. Tu i owdzie odezwie się głos protestu, zakrzyczany przez „powołanych" do tego ludzi.

W tych warunkach nie należy się dziwić, że czołowi publicyści europejscy, gwałtownie atakują amatorów, wyśmiewając czystość ich obyczajów sportowych. Ataki bardzo słuszne. Smutne tylko, że ci najbardziej posądzani, będą na Olimpjadzie głośno wymawiali słowa przysięgi o... amatorstwie! Czyż to nie znak czasu?

(miecz. gór.)

Kulisy sportowe

REPREZENTACJA piłkarska Polski rozegra w dn. 28 maja b. r. w Zagrzebiu mecz z Jugosławją, a 2 września w Bukareszcie z Rumunją.

NOWOOPRACOWNY projekt reorganizacji mistrzowstw WOZ PN. przewiduje, między innemi, że z kl. A do B spadają dwa kluby, a z B do C — trzy kluby.

ŚWIETNY pomocnik ligowej Warszawianki, Fert, podpisał już zgłoszenie do AZS-u.

KRĄŻĄ pogłoski, że doskonały skrzydłowy Warszawianki, Jung II, podpisze zgłoszenie do AZS. W ten sposób zespół AZS. byłby najlepiej zmontowaną drużyną w kl. A.

SEKCJA bokserska „Makabi", która wystąpiła z klubu, ma utworzyć nowy klub pod nazwą „Jordan".

WEDŁUG naszych informacyj, toczą się pertraktacje między klubami robotniczemi Śląska a ZRSS., mające na celu utworzenie jednej, silnej organizacji. Najpewniej dojdzie do połączenia.

Przeszłość... prezesa ministrów

W francuskich kołach politycznych opowiadają, że obecny prezes ministrów, Piotr Laval, przed 22 laty (w 1910 r.) zaliczał się do... bokserów, któremu rokowano niebywałą karjerę. W kilku rozegranych meczach Laval odnosił zwycięstwa przez knockout, to też jego treuer pokładał w Lavalu największe nadzieje. Niespodziewanie niemal u progu sławy Laval porzucił boks i wziął się do polityki, by i na tym polu osiągnąć wielki sukces.

Walka pod tropikalnem słońcem Kalifornji

Klasyczny bieg maratoński (42.2 klm.) stanowi na wszystkich Olimpjadach sensację dnia. Na gigantycznej przestrzeni najlepsi biegacze rozgrywają dramatyczne i niejeden z zawodników pada omdlały z wyczerpania. Pod tym względem rekordową była Olimpjada w 1924 roku na stadjonie Colombes (Francja), gdzie wrogiem biegaczy było oślepiające słońce. To też nic dziwnego, iż maraton, który rozegra się w Los Angeles, pod tropikalnem słońcem Kalifornji, będzie największem wydarzeniem.

1200 nowych stadjonów we Francji

Na mocy uchwały Senatu Francji uchwalono miljardowy fundusz na budowę 1200 nowych stadjonów na terenie całej Francji. Rząd francuski, rozumiejąc potrzeby miljonowych rzesz młodzieży, zdobył się na krok godny najwyższego uznania. Nie zapominajmy przy tem, iż przy budowie stadjonów znajdą zatrudnienie wielotysięczne masy bezrobotnych.

Bajońskie zarobki mistrza

Bokserski mistrz świata, Max Schmeling, przybywszy w tych dniach do Nowego Jorku, udzielił wywiadu dziennikarzom. Jak wynika z wynurzeń mistrza, ma on nadzieje, że mecze z Walkerem, Dempsey'em i Scharke'yem, przyniosą mu dochodu w sumie miljona dolarów. Pierwszy mecz rozegra Schmeling, dziś w Bostonie Dodać należy, że Schmeling został niezwykle owacyjnie powitany.

KRONIKA KRAKOWA

Poniedziałek: św. Honoraty.
Wtorek: św. Arkadjusza.

Wschód słońca o g. 7·59 zachód o g. 16.10

Stan pogody:

Naogół dość pogodnie, rankiem mglisto, wieczorem chmurno, nocą kilkustopniowy mróz, dniem wzrost temperatury do odwilży, słabe wiatry południowe.

Przepowiednie astrologiczne.

Nie wybieraj się w podróż, bo może cię spotkać nieszczęście. Bądź ostrożny w zawieranych interesach, bo grożą ci straty. W miłości możliwe powodzenie.

PONIEDZIAŁEK.

Teatr miejski: Dziewczyna i hipopotam

Apollo: „Swiatła wielkiego miasta".
Bagatela: „Ułani, chłopcy malowani".
Słońce: „Kobieta na Marsie".
Sztuka: „Tragedja amerykańska".
Swit: Parada zachodu.
Adria: „Krwawy wschód".
Uciecha: „Burza nad Zakopanem".
Warszawa: „Księżna Lniza Koburska (Romans córki królewskiej).

Radjo (Poniedziałek)

G. 15.15 Transmisje z Warszawy, 15.50 i 16.40 Płyty, 16.20 Francuski z z Warszawy, 17.10 Odczyt, 17.35 Koncert, 18.50 Rozmaitości, 19.10 Odczyt, 19.25 Program na dzień następny, 19.30 Transmisja z Warszawy, 19.35 Płyty, 19.45 Transm. z Warszawy, 21.55 Wiadomości kulturalnego Krakowa, 22.00 Transmisje z Warszawy.

Nocny dyżur aptek.

Grodzka 22, Plac Matejki 3, Sienkiewicza 2, Rakowicka 12, Dietla 36, Plac Zgody 18.

Otwarcie wystawy przeciwgruźliczej

W hali wystawowej przy ul. Rajskiej została otwarta wystawa przeciwgruźlicza, urządzona staraniem okr. Związku Kas chorych w Krakowie.

Wystawa obejmuje pokazy organów ludzkich zaatakowanych gruźlicą, modele urządzeń sportowych, wykresy nasilenia gruźlicy w Polsce i td.

Bardzo wymownie przemawia do widza ręka kościotrupa, z zegarem wskazującym, że co 7 minut umiera w Polsce jedna osoba na gruźlicę.

Obok tablica podaje procent śmiertelności na gruźlicę w Polsce w r. 1928. Najmniejszą śmiertelność 12.3 wykazują Katowice, dalej idzie Wilno z 12.4 proc., póżniej Poznań (17.6 proc.), Kraków (20 proc.), Lwów (22 proc.), Warszawa (23.2 proc.), Lublin 24.4 proc.) i Łódź (26.7 proc.). Jak dalece na zmniejszenie śmiertelności na gruźlicę podziałać mogą odpowiednie urządzenia higjeniczne, dowodem są Katowice, gdzie mimo fatalnych warunków zdrowotnych, nasilenie gruźlicy jest najsłabsze.

Pożar w kiosku reklamowym.

Posterunkowy policji dyżurujący w ul. Dietlowskiej, zauważył dym wydobywający się z kolumny reklamowej Salomei Tannenbaumowej.

Wezwał więc straż pożarną, która otworzyła kiosk i wyrąbała podłogę na przestrzeni 2 m.

Krwawa zabawa w karczmie.

W czasie świąt Bożego Narodzenia odbywała się huczna zabawa w karczmie w Łanowicach (pow. Sambor). W pewnej chwili podochoceni goście, wzięli się do noży, przyczem 19-letni Józef Janik zabił ciosem w głowę Piotra Rachwalskiego.

Zabójca ukrył się przed policją, jednak dręczony wyrzutami sumienia, oddał się obecnie w ręce policji.

Aresztowanie niebezpiecznego złodzieja.

Policja aresztowała 30-letniego Józefa Szostaka zam. w Bronowicach, który dopuścił się szeregu kradzieży w Krakowie i okolicy.

Niebezpiecznego ptaka osadzono w więzieniu.

Będzie on odpowiadał za współudział w kradzieżach innych kompanów złodziejskich.

Wzrost odry i ospy wietrznej w Krakowie

W czasie od 3 do 9 bm. zgłoszono w miejskim urzędzie zdrowia wypadków szkarlatyny 5, dyfterji 10, tyfusu brzusznego 1, odry 42, ospy wietrznej 10, meningitis epidemica 1, różyczki 2, mupsa 1.

Całe miasto pijane.

Holendrzy są jak wiadomo pijakami pierwszej klasy, a chociaż trąbią od rana do nocy, żyją długo w czerstwem zdrowiu.

Niedawno w miasteczku Heykoln odbywał się ślub burmistrza, który z dzwięczności za przesłane mu przez obywateli podarki, ogłosił że, wieczorem piwo we wszystkich restauracjach będzie rozdawane za darmo, aż do rana. W następstwie tego zarządzenia wywiązało się takie wspaniałe pijaństwo, że rano całe miasteczko leżało urżnięte.

Za ten niezwykły wyczyn pijacki burmistrz na rozkaz władz musiał ustąpić ze swego urzędu.

Przemycanie spirytusu.
Z Niemiec do Polski.

W Segecie (powiat tarnogórski) strażnicy graniczni napotkali bandę osobników przemycających spirytus do Polski z Niemiec.

Przemytnicy uciekając porzucili 50 litrów spirytusu, przyczem strażnik strzelił za uciekającymi i trafił w nogę 30-letniego Ludwika Czuglewskiego pochodzącego z okolic Częstochowy.

Z powodu niskiej ceny spirytusu w Niemczech, przemytnicy robią doskonały interes na swym niecnym procederze.

Zawody hokejowe w Krynicy
Krakowska drużyna Sokoła protestuje.

Zawody hokejowe między drużyną Sokoła (Kraków) i drużyną Krynickiego Towarzystwa Hokejowego dały następujący wynik 2:2.

Zarząd sekcji hokejowej Sokoła wnosi protest przeciwko wynikowi niniejszego spotkania.

Księżniczka zbrodniarka
poddana obserwacji psychjatrycznej.

Księżniczka Zofja Woroniecka, głośna przez zamordowanie swego kochanka kupca Boya w Warszawie, oddana została obecnie do zakładu psychjatrycznego w Tworkach, gdzie będzie pozostawała pod obserwacją lekarską przez 4 tygodnie.

Księżniczka otaczana jest przez swą rodzinę troskliwą opieką.

Narciarze polscy wyjechali do Ameryki.

Z Zakopanego wyjechała do Warszawy drużyna narciarska przeznaczona na zawody olimpijskie do Ameryki.

W skład drużyny weszli: Motyka Zdzisław, Czech Bronisław, Skupień Stanisław, Marusarz Stanisław i Marusarz Andrzej. W Warszawie nastąpi połączenie z całą grupą olimpijską.

Na dworcu w Zakopanem żegnali odjeżdżającą drużynę w Zakopanem przedstawiciele wszystkich klubów zakopiańskich. Owacje odjeżdżającym narciarzom zgotowali również kolejarze w Zakopanem.

Sfingowany napad rabunkowy.

Na posterunku policyjnym w Medyce zjawił się w mokrej odzieży zziębnięty Jan Sura i zeznał, że gdy przechodził drogą, wiodącą nad Sanem, między Przemyślem a Radymnem, został napadnięty przez 4 osobników, którzy zrabowali mu 90 zł., następnie rzucili go do rzeki, sami zaś zbiegli. Sura zdołał się wyratować.

Policja zarządziła pościg za bandytami.

Tymczasem okazało się, że Sura napad sfingował, inscenizując nnwet zimną kąpiel w Sanie.

Powodem oszustwa było zadłużenie się u lichwiarzy, których Sura myślał wzruszyć swym losem.

Odkrycie najbardziej trującej rośliny.

Najsilniejszą truciznę odkryto niedawno w południowej Afryce, w Transvaalu.

Chemik Green przeprowadził badania nad trucizną wydzieloną przez rosnącą dziko roślinę Adenia i stwierdził, iż jad jej działa 5.000 razy silniej, niż strychnina. Już setna część miligrama tej trucizny wystarcza do zabicia człowieka, przyczem w organizmie nie pozostawia po sobie żadnych śladów.

Odkrycie właściwości trujących Adenji nastąpiło przypadkowo podczas robót prowadzonych nad wytyczeniem trasy kolejowej: pewien robotnik zgryzł i wyssał listek Adenji, w kilka minut potem padł trupem.

Opera krakowska.

W środę 13 bm. wieczorem powtarza opera krakowska serdecznie przyjętą przez prasę i publiczność operę Donizetti'ego „Don Pasquale" w obsadzie premierowej, złożonej z pp.: Ady Sari i innych.

Przy pulcie kapelmistrzowskim dyr. Bolesław Wallek Walewski.

Przedstawienie to dane będzie po cenach zniżonych.

Włamania i kradzieże.

Do mieszkania Kleinmana, kupca, przy ul. Racławickiej 16, włamano się i skradziono garderobę wartości 400 zł.

Aresztowano Władysława Szatana (l. 26), murarza za włamanie do spółdzielni wojskowej Baonu sanitarnego, Anielę Lasko (l. 25), handlarkę, za współudział w kradzieży mieszkaniowej na szkodę Józefa Penzera itd.

Z Teatru miejskiego.

„Dziewczyna i hipopotam" wesoła komedja angielska budząca w teatrze szczerą wesołość, dana będzie dzisiaj po cenach zniżonych.

Jutro Zapolskiej „Panna Maliczewska" również po cenach zniżonych. W środę popołudniu o godz. 4-tej przedstawienie (po cenach najniższych) sztuki „Młody las" z udziałem L. Wyrwicza.

Kocioł na czernidło.

Teitelbaum Joel, zam. Dietla 21, zgłosił do policji, że skradziono mu z korytarza domu przy ul. Krakowskiej 31 kocioł do gotowania czernidła wartości 150 zł.

Ślub.

Ślub pana Harry Laksa z panną Zity Krupnik, córką wielkiego przemysłowca w Wiedniu, odbył się wczoraj w Krakowie. Z tej okazji rozdano 500 obiadów dla ubogich. Młoda para wyjechała w podróż poślubną.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm 50 gr. Drobne 30 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2**

NADZWYCZAJNE WYDANIE

10 GROSZY

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

Kraków, Środa 13 Stycznia 1932 r.

Wyrok w procesie brzeskim

Dziś we środę rozegrał się przed sądem w Warszawie ostatni akt rozprawy przeciw więźniom brzeskim, trzymającej w niezwykłem napięciu uwagę całej Polski. Toczyła się ona z różnemi przerwami przez 55 dni, obfitowała w sensacyjne momenty i zeznania świadków, a urozmaicona była nieoczekiwanym pożarem gmachu sądowego.

Pamiętna ta, o historycznem znaczeniu rozprawa karna, rozpoczęła się dnia 26 października przeciw 11-tu b. posłom sejmowym, oskarżonym o przygotowanie zamachu dla gwałtownego obalenia rządu.

Oskarżeni oni byli w szczególności o to, że w okresie od 1928 r. do 9 września 1930 r., działając wspólnie, przygotowali zamach, którego celem było usunięcie przemocą członków, sprawującego w Polsce władzę rządu i zastąpienie ich przez inne osoby, wszakże bez zmiany zasadniczego ustroju państwowego, przyczem według aktu oskarżenia działalność ich polegała:

1) na wywoływaniu i podniecaniu w masach nastrojów rewolucyjnych

2) na stworzeniu organizacji rewolucyjnej pod nazwą „**Centrolewu**“ która ułożyła plan objęcia przemocą władzy, zwołała t. zw. **Kongres krakowski**“, czego następstwem były 14 września 1931 r. burzliwe wystąpienia w 22 miastach Polski, lecz zamachu nie dokonali wobec udaremnienia ich akcji przez władze.

Dziś nie potrzebujemy przypominać szczegółów procesu, zbyt dobrze on był bowiem znany z codziennych sprawozdań dziennikarskich.

DODATEK NADZWYCZAJNY

ograniczamy się do podania

WYROKU SĄDOWEGO

I tak:

1) **Herman Lieberman,** lat 61, skazany na 2 i pół roku więzienia

2) **Norbert Barlicki,** lat 50, skazany na 2 i pół roku więzienia

3) **Stanisław Dubois,** lat 30, skazany na 3 lata więzienia

4) **Mieczysław Mastek,** lat 38, skazany na 3 lata więzienia

5) **Adam Pragier,** lat 43, — skazany na 3 lata więzienia

6) **Adam Ciołkosz,** lat 29, — skazany na 3 lata więzienia

7) **Władysław Kiernik,** lat 51, skazany na 2 i pół roku więzienia

8) **Wincenty Witos,** lat 56, skazany na 18 mies. twierdzy

9) **Kazimierz Bagiński,** lat 40, skazany został na 2 lata więzienia

10) **Józef Putek,** lat 38, skazany został na 3 lata więzienia

11) **Adolf Sawicki,** lat 33 uniewinniony

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski.

Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku 2